

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/216758,Kinga-Halacinska-Zostal-w-Lesie-Katynskim-na-zawsze-Jozef-Sztukowski-18921940.html>
28.02.2026, 00:17

Kinga Hałacińska: Został w Lesie Katyńskim na zawsze... Józef Sztukowski (1892–1940)

„Nie było w nim nic groźnego. Był wysoki (192 cm wzrostu), silny, ciemny blondyn, miał falujące włosy, czego zazdrościłam mu, będąc zmuszona zawsze chodzić do fryzjera na »wiekuistą« ondulację. Oczy miał szaroniebieskie, twarz pociągłą, nos orli z garbkiem. Tak jak był potężny – tak był łagodny i opanowany. Nigdy się nie unosił, miał uśmiech dla każdego, kto mu wyświadczył jakąś przysługę, czy był to ordynans, czy gosposia” – tymi słowami opisała por. Józefa Sztukowskiego jego żona, Helena z Falewiczów.

[Katyń Zbrodnia Katyńska](#)

03.03

Poznali się na początku lat 20. XX w. Sztukowski, oficer kawalerii, służył w 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich we Lwowie, potem został adiutantem swojego powinowatego, gen. Daniela Konarzewskiego. Generał mieszkał w majątku pod Wilnem, 5 km od Balinpoła należącego do rodziców Heleny. Pewnego dnia odwiedzili Falewiczów obaj. „Czy wtedy już wywarł on na mnie wrażenie? Chyba nie! Był interesującym rozmówcą, a w mundurze prezentował się bardzo dobrze. Na mnie specjalnej uwagi nie zwracał” – wspominała.

Dziewczyna właśnie rozpoczynała studia na Wydziale Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Przedtem kształciła się na pensjach w Warszawie, Kijowie i Lublinie, gdzie wiosną 1920 r. uzyskała świadectwo dojrzałości. Rodzice martwili się o nią, bo nie bała się ryzyka. Gdy w 1920 r. Polskę zaatakowali bolszewicy, zgłosiła się na ochotnika do służby sanitarnej. Nie zniechęciły jej surowe warunki życia i widok okaleczonych ludzi. Asystowała przy operacjach w szpitalu polowym w Warszawie, a następnie przebywała parę miesięcy na froncie, gdzie opatrywała rannych w szpitalu przyfrontowym. Po zawieszeniu broni powróciła do rodzinnego Balinpoła, gdzie jej ojciec pełnił godność marszałka sejmiku powiatu wileńsko-trockiego i był posłem (a nawet wicemarszałkiem) Sejmu Litwy Środkowej. Walczyła, by być samodzielną, podjęła nie tylko studia, ale też pracę w Towarzystwie Ubezpieczeń Społecznych w Wilnie – opracowywała w domu rejestry ubezpieczeniowe.

Będziemy żyć razem

Sztukowski zaintrygował ją sposobem bycia, tematem rozmów. Pogodny, sumienny, o nienagannych manierach – zwracał wielką uwagę na zachowanie się ludzi. Helena wspominała, że gdy gestykulowała w rozmowie, łapał ją za ręce, uważając, że damie tak nie przystoi. Imponował jej, był człowiekiem, który sam nauczył się wielu rzeczy. „Opowiadali mi jego koledzy, że podczas wojny, gdy szwadron lokował się we wsi, wszyscy łązili po chałupach, aby kupić jaja czy kury i pożywić się, to Józek siadał w rowie, wyjmował z kabury gramatykę angielską i studiował ją. Odcytany, miał wszechstronne zainteresowania, zdolności literackie, łatwość wypisywania się, rymowania, znał języki obce” – wspominała. Zaczęli się regularnie spotykać. „Są chwile święte szczerego wyznania, jasne jak błękit porannej godziny, bajka się cicho wznosi na wyżyny, duszy samotnej, spragnionej kochania” – zostawił jej karteczkę 23 maja 1922 r. Wyznał, że ją kocha, wkrótce poprosił o rękę. Wtedy nastąpiła wymiana listów między ojcem Heleny a nim, bo niezbyt szczęśliwy z tego obrotu spraw Jan Marcin Falewicz h. Pobóg wiedział,

że córka nie jest w stanie się utrzymać, a uposażenie porucznika jest niewysokie. Odpowiedź Józefa Sztukowskiego była prosta: „ja żyję, Hala żyje, będziemy żyć razem...”

Jego rodzice, Władysław Sztukowski h. Jelita z żoną Feliksą, przyjęli do wiadomości, że syn jest zakochany. Mieszkali w majątku Raków pod Piotrkowem Trybunalskim, mieli troje dzieci, oprócz Józefa jeszcze Zosię, która wyszła za przemysłowca Jana Malewskiego, i Stefana, który ożenił się z aktorką i śpiewaczką Lucyną Mischał, znaną jako Messalka. Józef urodził się 3 marca 1892 r. Do szkoły dojeżdżał do Piotrkowa. „Oblał maturę z języka rosyjskiego, bo język ten znał tak, że gdy nie przyszedł do szkoły i pytano go dlaczego, to odpowiadał łamanym polsko-rosyjskim: »ja myślel czto wczero było świato« – opisywała Helena. Maturę zdał dopiero w Rosji, gdzie jako cudzoziemca potraktowano go łagodniej. Potem przyjęty został do kawaleryjskiej szkoły w Jelizawetgradzie (ob. Kropywnycki) i powołano go do wojska rosyjskiego, w którym służył do rewolucji październikowej. Opowiadał Helenie, że na ogół los oficerów w tym czasie był tragiczny, jednak do Polaków odnoszono się inaczej. Włos mu z głowy nie spadł, a rady robotnicze i żołnierskie pozwoliły mu do końca służyć w pułku. Formował się wtedy III Korpus Polski, do którego wstąpił i pod dowództwem gen. Lucjana Żeligowskiego powrócił z Odessy do Polski, do Lwowa, gdzie stacjonował 14 Pułk Ułanów Jazłowieckich. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Józef Sztukowski wyszedł z wojska i pracował u szwagra, Jana Malewskiego, który miał fabrykę włókienniczą w Łodzi. Trwało to jednak krótko, bo praca mu nie odpowiadała i powrócił do wojska, tracąc w ten sposób swoje starszeństwo. Potem, gdy jego rówieśnicy byli pułkownikami, on został porucznikiem.

W czasach narzeczeństwa, które trwało 3 lata, Helena nazywała go w listach „Maciupieńkim”, a potem „Zmorą”, co przyjęło się powszechnie. Przewisko zyskał podczas jej pobytu w Paryżu, gdzie pojechała po ukończeniu studiów w 1924 r. (miała dyplom nr 1 Wydziału Prawa). Rozstali się na rok, ponieważ dostała stypendium. Do czerwca 1925 r. kształciła się w l'École des Sciences Politiques, jednocześnie została korespondentką wileńskiego „Słowa” w stolicy Francji i podjęła praktykę w ambasadzie polskiej (opracowywała tzw. rekwizycje sądowe). Józef Sztukowski pracował wówczas w attachacie Ambasady Polskiej w Moskwie jako referent prasowy. „Dzieliły nas więc tysiące kilometrów, a tęsknota była wielka. Dlatego też podczas największego gwaru i wesołości, tańców i swawoli – siadywałam przy stoliku smętna, zamyślona, zgaszona. Koledzy to widzieli, starali się mnie rozweselić i pomstowali na tę »zmorę« – co siedzi w Moskwie i jest przyczyną mego smutku” – opisywała dni rozłąki. Słała do Józefa listy: „Siedzę w domu sama i myśleć mogę tylko o Tobie, książki nie biorę do ręki, do niczego nie mam ochoty, tylko jestem strasznie rzewna dla Ciebie. Błąkam się po mieszkaniu, zaglądam w twarz Twojej fotografii, w każdym zakątku mieszkania znajduję Ciebie, kładę się na kanapie, zamykam oczy... widzę Ciebie, myślę o Twej pieszczocie”.

Stale w podróży

12 sierpnia 1925 r. Józef w końcu przyjechał do Wilna. Helena pojechała na dworzec i zaraz potem poszli do kościoła św. Anny, gdzie ks. prof. Ignacy Świrski, późniejszy biskup łomżyński, udzielił im ślubu. Końcówkę roku spędzili już razem w Związku Sowieckim. Po powrocie do Wilna Helena wznowiła aplikację sądową i adwokacką, potem otworzyła własną kancelarię, specjalizowała się w sprawach karnych. Szybko stała się postacią znaną nie tylko w środowisku prawniczym. Pracowała też jako kurator w Patronacie Więziennym i na ten temat przygotowała cykl audycji radiowych. Pisała również do wileńskiego „Słowa”, a jej artykuły uzyskiwały szeroki rozgłos.

Z mężem stale za sobą tęsknili. Po rocznym pobycie w Moskwie Józef Sztukowski został odwołany do Warszawy, potem co prawda zamieszkali razem w Wilnie, ale wciąż był w drodze. Sztukowski został oddelegowany do 23 Pułku Ułanów, objął dowództwo I szwadronu w Podbrodziu, a potem w Białym Dworze. Małżonkowie dojeżdżali do siebie przez 5 lat, wreszcie nastąpiła stabilizacja i mogli więcej być we dwoje. Sztukowski przeszedł do sztabu brygady kawalerii pod dowództwo gen. Rudolfa Dreszera i tam pracował do wybuchu wojny. „Nareszcie skończyło się jeżdżenie do Białego Dworu i byliśmy razem” – opisywała Helena. W 1928 r. Józef został dowódcą szwadronu, w styczniu 1930 – rotmistrzem ze starszeństwem, jednocześnie II oficerem informacji w sztabie Wileńskiej Brygady Kawalerii. Helena podziwiała męża za wiedzę i skromność. „Gdy w kilka lat po ślubie byliśmy na południu Francji na urlopie koło Toulonu, a w towarzystwie naszym znalazła się skora do spacerów starsza pani Francuzka i w rozmowie z nią brakowało mi jakiegoś słowa – te słowa zawsze mi podrzucał »Zmora«. A sam mówił po francusku nieśmiało i wstydził się ewentualnych błędów” – wspominała.

Po 10 latach małżeństwa przyszedł na świat ich synek Jan, nazywali go pieśczoćliwie Pulusiem. „Jakże Zmora był szczęśliwy mając to dziecko! Nosił go w beciku, gdy płakał, później poświęcał mu swój wolny czas. Mały Puluś jeździł na nim konno lub siedział mu na ramionach, tarzali się obaj po dywanach, chodzili razem na spacer. Pokazywał mu statki na Wilii lub lokomotywy” – opisywała Helena.

Sztukowski uwielbiał aktywność fizyczną, grał w tenisa, pływał, polował – a w latach 1936-1937 zajmował się lotnictwem sportowym. Skończył kurs pilotażu, największą jego pasją stało się latanie na awionetkach sportowych RWD-8 i RWD-13. Był tak czynny w Aeroklubie Wileńskim, że wybrano go na prezesa.

„Światowa zawierucha zastała lotnictwo w powijakach, lecz mimo to, już od pierwszych dni wojny, rola tej nowej broni nabiera szczególnej wagi. Zadania stawiane lotnictwu są coraz to inne. Możliwości zarówno strategiczne, jak i taktyczne są ogromne. Wszystko zależy od warunków technicznych sprzętu. Wysilek i pomysłowość ludzka, dopingowana nastrojami wojennymi, zasilana nieograniczonymi środkami daje potężny zastrzyk dopiero co powołanemu do życia lotnictwu” – pisał o roli lotnictwa w przyszłej wojnie na łamach „Słowa” w 1936 r.

Helena podzielała sportowe pasje męża. Uprawiała tenis, pilotaż, jeździła konno, polowała. Została jedną z pierwszych członkiń Wileńskiego Aeroklubu. „Nigdy jednak nie lataliśmy razem. Puluś miał już rok, Zmora się obawiał, że w ewentualnej katastrofie może nas stracić” – wspominała. Opisywała, że „kochał to dziecko ogromnie i obcując z nim był szczęśliwy”, a „Puluś na dworcu płakał, gdy go z rąk ojca ktoś zabierał”.

Kartka z Katynia

Tyle że wybuchła kolejna wojna i musiał pożegnać żonę i syna. Helena przerwała wtedy praktykę adwokacką i rozpoczęła pracę jako sufler w wileńskim Teatrze Miniatur. Związała się też z ruchem konspiracyjnym na terenie Wileńszczyzny. Po wkroczeniu Niemców do Wilna zajęła się ukrywaniem ludności pochodzenia żydowskiego i Polaków poszukiwanych przez władze niemieckie. Ukrywała ich zarówno w swoim mieszkaniu w Wilnie, jak i w rodzinnym Balinpolu, organizowała i inne kryjówki. Zadenuncjowano ją i trafiła do więzienia na Łukiszkach. Znała je świetnie z okresu pracy w Patronacie Więziennym. Wiedziała, że mąż żyje, czekała na niego. Wachmistrz Korbel z I szwadronu 23 pułku ułanów opowiadał jej, że w czasie kampanii wrześniowej spotkał się ze Sztukowskim w okolicach Brześcia. Wahał się, dokąd iść. Miał jednak

większe zaufanie do Rosji niż do Niemców. Ostatnia wiadomość przyszła od niego z Kozielska. W liście datowanym 21 listopada 1939, pisał, że tam, gdzie jest: „znajomych spotkałem bardzo dużo”.

„Kochana Halu, korzystam z możliwości napisania słów parę – jestem zdrow i nie tracę nadziei, że się niedługo zobaczymy. Najwięcej martwiło i martwi mnie to, że od chwili opuszczenia Wilna nie miałem od Ciebie żadnej wiadomości”. Prosił Helenę, by odpisywała pojedynczo na jego listy. „Będę czekał z utęsknieniem wiadomości od Ciebie, gdyż troska o Was jest obecnie moim największym zmartwieniem”. Łączył pozdrowienia dla mamy, Pulusia. I podał adres: SSSR, gorod Kozielsk smolenskoj oblasti.

Po wyjściu z więzienia Helena powróciła do pracy konspiracyjnej. Wiosną 1943 r. zobaczyła nazwisko męża na liście ciał wydobytych przez Niemców z katyńskiego grobu. Zrozumiała, że nigdy się już nie zobaczą. „Jak przez mgłę pamiętam tę chwilę. Te jej łzy i rozpacz. Chciałem ją jakoś pocieszyć, ale byłem tylko dzieckiem” – mówi Jan Sztukowski.

„Ogromna krzywda stała się temu pól sierocie, że pozbawiony został kochającego ojca. Zmora zginął tragicznie, zamordowany w Katyniu. Nie było mu sądzone cieszyć się dalszym rozwojem ukochanego syna, a syn, którego pozostawił jako czteroletnie dziecko, nawet go nie może pamiętać” – opisywała Helena. Czuła, że los potraktował ją niesprawiedliwie i okrutnie. „A tymczasem wszyscy moi kuzyni i stryjeczni bracia z niemieckich obozów jenieckich powrócili! Zmora został w Lesie Katyńskim na zawsze” – zapisała.

Po okupacji niemieckiej przyszła sowiecka. W okresie stalinowskim jej bliskich spotkały liczne represje. Piętnastoletnia bratanica Heleny, Wanda Falewicz, spędziła 3 lata w więzieniach. Kuzyn, Jan Wierusz-Kowalski, został zamordowany w Bydgoszczy przez ubeków w czasie śledztwa. Po wysiedleniu z Wilna Helena Sztukowska przeniosła się do Torunia, gdzie w latach 1946-1973 kontynuowała praktykę adwokacką. Specjalizowała się nadal w sprawach karnych, broniąc jednak również w procesach politycznych (procesy akowców, duchowieństwa, peeselowców itp.). Dwukrotnie była karana dyscyplinarnie. W roku 1951 została aresztowana w związku z zarzutem wstrzymania się od delatorstwa, nie doniosła bowiem władzy o znanej sobie rzekomo działalności konspiracyjnej mieszkającej z nią 15-letniej bratanicy, Wandy Falewiczówny. Siedem miesięcy spędziła w więzieniu w Bydgoszczy. Nigdy nie zapisała się do partii, nigdy też powtórnie nie wyszła za mąż. Cieszyła się sukcesami syna, który wyemigrował za granicę, potem wnuków. Przez lata utrzymywała żywy kontakt z tymi, którym uratowała w czasie okupacji życie, oni też o niej pamiętali. W 1982 r. została Sprawiedliwą wśród Narodów Świata. Zmarła 4 sierpnia 1985 r., w wieku 84 lat, spoczęła na warszawskich Powązkach. Nie dożyła chwili, kiedy w 1990 r. prezydent ZSRS, Michaił Gorbaczow, przekazał Polsce pakiet z dokumentami, które dowodziły odpowiedzialności NKWD za Zbrodnię Katyńską. Jej mąż, Józef Sztukowski, widnieje na liście wywozowej – L.W. 032/1 14 IV 1940.

[Tekst pochodzi z „Biuletynu IPN” nr 4/2025 – Deportacje – Katyń – Obozy](#)

[Poprzedni Strona](#)
[Następny Strona](#)

Katyń, Zbrodnia katyńska

Artykuł

Tysiącem natomist dość smutna wiadomość, że
pisał Lehel kornelski - wiadomości tej nigdy nie
owidziałem - może może być kiedyś zgodna -
chciał mi powiedzieć, że wyjechał od brata, lot-
ki młoda jest Bartholomiej - Petersburg podob-
nie w wielki mienicki - Floranek wyjechał,
wspaniałopodobnie mi - wiadomości pamiłkowej,
Aleksandra Mohla - Wojciech znanymi spójka-
barku dno - Lehel jestem w styczniu z
miejscem, wyjechał przy nos - i jak w sprawie
aniem swój adres - Odpisz tylko pojedyn-
nie moje listy - Będzie coś z ukochanym
domem od Ciebie, gdyż nieśmiało trochę o Was
obecnie największym miem smutkiem -
Wszystko serdecznie odemnie, ale nie
sukcesu i tak - Wszystkim naszym wspólnym
możnym serdecznie pozdrawiam - Lf.
Adres - G. L. L. P. w. Kozłowski Czerwonej
oda - Piotrowski ul. 12 - Łódź Biał-
gubobobu Wymyślony -

W liście z Kozielska Józef Sztukowski podał Helenie adres klasztoru, gdzie przebywał. Tęsknił, miał nadzieję, że jeszcze ją zobaczy. List pochodzi ze zbiorów Jana Sztukowskiego.